

Ciągle wyruszamy z tych samych miejsc

O tomiku Lesława Wolaka „Ślady i cienie”

Muza Lesława Wolaka się nie śpieszy. Poeta wydaje tomik co kilka lat. Po „Księdze wiatru” (2007) i „Naświetlaniu nocy” (2010) pojawił się w 2015 roku kolejny zbiór poezji pt. „Ślady i cienie”. We wszystkich da się dostrzec człowieka wpisanego w pejzaż. Za każdym jednak razem tonacja sztafażu jest inna. Ma się rozumieć, że krajobraz, jeżeli jest, jest tylko wystrojem klimatu wiersza, swoistą parabolą, w której ukrywa się jak diament w kamieniu istota tekstu. Teksty są dopracowane, pewne. Mają mocne wiązania. Widać, że autor panuje nad wierszem. Jest powściągliwy w wyrażaniu emocji, a jednocześnie nie waha się obdarzyć nas wynurzonym z metafory obrazem, zachwycić porównaniem, puentą. Wolak tym razem przywozi swoje wrażenia z podróży po świecie śródziemnomorskim. Refleksje o naturze człowieka, o istocie życia, o historii są często inspirowane konkretną przestrzenią. Jej topografię poeta wprzęga do różnych przemyśleń, wykorzystuje jej specyficzną fakturę, barwę, zapach. Jednak ma świadomość, że *ciągle wyruszamy z tych samych miejsc*. Taka jest bowiem metafizyczna natura rytuału wędrówki, nieuchwytna uniwersalność aktu wyruszenia w drogę. A może atawizm, który posiada dwa przeciwne wektory – marzenie, by pojechać w świat i pragnienie powrotu.

Wolak używa metafory w celu skondensowania skojarzeń. Treść jest wtórna wobec pojemności możliwych do przywołania w wyobraźni obrazów i znaczeń.

Oto serce pieśni Obietnica

Przenosi nas na drugi brzeg Co połączy zagubione brzegi Co ocali tamto światło Żagiel prostuje się zbudzony nagle ze snu

Słońce to kindżał kłujący z góry Wystarczy iskra i śploniemy (...)

W oddali białe granitowe domy jak Łazarze w prześcieradłach

świecą Muzyka leniwie rozwiesza rybackie sieci (...)

Łódkę na Jeziorze Galilejskim unosi pieśń

(„Na brzegu Jeziora Galilejskiego”)

Bogactwo przywołanych desygnatów buduje bliskowschodni klimat, a odniesienia biblijne wskazują na konkretność miejsca w Ziemi Świętej. W licznie zaprezentowanych wierszach, których pojawiają się konkretnie wywołane miejsca autor *Śladów i cieni* wchodzi w ich wyrazisty aromat, słowem poetyckim opowiada *genius loci*. Przypomina trochę Mickiewicza, dla którego egzotyka Krymu

stała się pretekstem do egzystencjalnej i historiozoficznej refleksji. Zabiegi formalne, które Wolak stosuje pochodzą z unowocześnionego ekwipażu międzywojennej awangardy. Ślady i cienie, za którymi podąża Lesław Wolak, to – przynajmniej jeśli chodzi o wspomniany przed chwilą aspekt – zatarte już ślady Przybosa, Czechowicza i Miłosza. Oczywiście to tylko niektóre ślady. Jest bowiem sporo wierszy napisanych kolokwialnie, naturalnym językiem wyznania, a nawet rzeczowym językiem reportażu. Natomiast treść wierszy jest jak obfity połów. Jest tu całe bogactwo odniesień. Poeta nurza się w tradycji i jak *łódka brodzi* w śródziemnomorskim pejzażu i bliskowschodniej historii. Jest więc tradycja biblijna, są akcenty mahometańskie i echa innych starożytnych wierzeń – perskich czy egipskich.

Lesław Wolak porusza się w tym skondensowanym od znaczeń świecie z dużą swobodą. Takie mamy wrażenie podczas lektury tych utworów. A przecież, żeby stworzyć ową iluzję lekkości, poeta – co widać – bardzo uważnie budował każde zdanie wiersza, by jego architektura wydawała się lekka i jasna, choć w rzeczywistości jest skarbnicą obrazów i znaczeń.

Tomikiem *Ślady i cienie* Lesław Wolak wpisuje się w wielowiekowy nurt literackiego diariusza z podróży oraz w szeroko pojęty obszar literatury śródziemnomorskiej. Okazuje się, że krajobrazy znad Morza Śródziemnego ze względu na ich egzotykę dla Polaka i bagaż wielowiekowej historii konstytuującej naszą cywilizację, są niewyczerpanym źródłem inspiracji artystycznej.

Otrzymujemy zatem tomik dojrzały, precyzyjnie przemyślany, owoc długotrwałej pracy nad słowem. *Ślady i cienie* Lesława Wolaka są potwierdzeniem wartości jego poetyckiego pisarstwa, podobnie jak poprzednie zbiory poetyckie. Szkoda jednak, że tak wartościowa poezja nie jest znana szerzej. W masie wydawanych dzisiaj tomików wierszy trudno dziś znaleźć rzeczy naprawdę wartościowe. *Księga wiatru*, *Naświetlanie nocy* to naprawdę dobra poezja, a *Ślady i cienie* to następny krok w twórczości jeleniogórskiego poety. I chociaż jego dorobek w sensie objętości wydaje się szczupły, to jest to poezja o znacznym ciężarze, bardzo dobra formalnie i piękna w czytaniu.

Jan Owczarek



Klaudia Wiercigroch-Woźniak

Rozmowa ze Stwórcą

Panie, nie udało ci się starość dobrze o tym wiesz zaglądam w wyblakłe spojrzenia starców jak w okna opuszczonych domostw tasują poząłkłe zdjęcia z przeżytych dni jakbym oglądała dawno temu nakręcony film patrzę na świat ze zdziwieniem który oplata mnie niczym pajęcza nić

wiem jest początek jest koniec ale jestem rozczarowana metą drżące dłonie jak rodziniki zalane wrzątkiem włosy bez koloru usta bez wyrazu bezwonne oddechy – szepty duchów nogi z waty nie chcą już iść a bezlitosny czas nie znosi próżni

życie jak życie motyla życie jak cztery pory roku

kto się raz urodził umrze wiele razy mówisz że kto wierzy nie umiera

Przepis na życie

do diabła z realizmem chociaż raz zakochać się do utraty sił zrobić sobie tatuaż z jego imieniem na piersi upić się do utraty tchu nosić kolczyk w nosie pępku wargach sromowych wpleść tęczę we włosy ubrać się wygodnie wziąć gitarę pióro pędzel

śmiać się do bólu idź po krętych ścieżkach nie być echem – żyć